



PISO CZŁONKOW MRK"S"

KOMUNIKAT W dniach 19-20.11.1983 odbyło się kolejne spotkanie Przewodniczącego NSZZ "Solidarność", Lecha Wałęsy z Tymczasową Komisją Koordynacyjną NSZZ "Solidarność".

Stwierdzono, że planowane przez władze podwyżki cen żywności po pierwsze nie prowadzą do rozwiązania problemów ekonomicznych kraju, po drugie doprowadzą do dalszego gwałtownego spadku poziomu życia ludzi pracy, powodując, że większość polskich rodzin nie będzie w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb. Ludzie pracy nie mogą się pogodzić z podwyżkami, a obowiązkiem Związku jest organizowanie walki w obronie ich interesów. Na spotkaniu omówiono też pozostałe elementy bieżącej sytuacji w kraju, uzgodniono zamierzenia na najbliższą przyszłość.

20.11.1983 r.

Przewodniczący NSZZ
"Solidarność"
Lech Wałęsa

TKK NSZZ "S": Zbigniew Bujak
/Region Mazowsze/, Tadeusz
Jedynak /Reg. Śląsko-Dąbrowski/,
Bogdan Lis /Reg. Gdańsk/,
Eugeniusz Szumiejko /Reg.
Dolny Śląsk/

POSTULAT DO REALIZACJI W związku z planowanymi podwyżkami cen żywności których projekt jest obecnie konsultowany, TKK "S" wydała oświadczenie /"Stanowisko w sprawie walki z podwyżkami cen" 1.11.83 r./ potępiającą politykę ekonomiczną rządu, prowadzącą do spadku płac realnych i przesuwania się coraz liczniejszych grup społeczeństwa w sferę ubóstwa. Pozostawiając wybór form walki o minimalizację skutków podwyżki TKK-om lub grupom solidarnościowym w zakładach TKK proponuje dodatek drożyzniany jako jedno z zadań wysuwanych w przewidywanych akcjach protestacyjnych lub strajkowych.

Przy pełnej aprobacie dla treści oświadczenia nasuwa się jednak wątpliwość czy tak ogólnie sformułowane hasło okaże się skuteczne w inspirowaniu społecznego oporu. Idea wprowadzenia dodatku drożyznianego jako ochrony poziomu płacy realnej w warunkach inflacji, zapisana w porozumieniach gdańskich a blokowana przez władze, jest w środowiskach pracowniczych popularna, nie mniej wielu ludziom rysuje się dosyć mgliście. Z drugiej zaś strony w końcu bieżącego i na początku przyszłego roku rżne grupy pracownicze będą obejmowane regulacjami płacowymi, przechodząc na nowe umowy zbiorowe i regulaminy premiowania. W niejednym przypadku może to wywołać wrażenie, iż podwyżki zostały zrekomensowane - dopiero po paru miesiącach, kiedy pjdą w ruch ceny artykułów /i usług/ nie wymienionych w komunikacie Urzędu Cen okaże się jak złudne to były nadzieje. Niemniej w momencie wprowadzenia podwyżek nastroje mogą zostać rozminione.

W tej sytuacji byłoby chyba celowe aby TKK opracowała konkretną propozycję "dodatku drożyznianego": jak go naliczać /a można rżnie jak wskazuje doświadczenie wielu krajów/, jaka ma być jego wysokość, słowem kemu, ile, od kiedy i na jakiej podstawie. Podjęcie takiej inicjatywy przez władze "S" ułatwiłoby organizowanie społecznego oporu przeciwko podwyżkom - każdy wiedziałby bowiem o co konkretnie walczymy. Miałoby to znaczenie zwłaszcza dla tych zakładów, w których działają silne TKK i które mają tym samym szansę na przeprowadzenie akcji strajkowych. Idzie o bardzo wysoką stawkę, jeżeli bowiem społeczeństwo przekłnie do oporu 15%, praktycznie nie rekompensowane podwyżki, władza nie będzie miała już żadnych zahamowań w przerzucaniu ciężaru kryzysu na społeczeństwo i szukaniu rezerw w pracowniczych kieszeniach.

Opracowanie alternatywy wobec wyczynów min. Krasieńskiego miałoby jeszcze i ten walor, iż podniosłoby autorytet TKK i przyczyniłoby się do integracji środowiska "S" w większym stopniu, niż obchodzenie kolejnych rocznic.

Oczywiście TKK nie zdoła opracować takich propozycji bez pomocy ekspertów.

Należy jednak sądzić, że wśród niezależnych ekonomistów, których przecież w Polsce nie brakuje, znajdują się tacy, którzy służyć zechcą swoją radą przywódcą "S".

D.Z.

DWIE POSTAWY Wykrystalizowały się już ostatecznie dwie postawy wśród działaczy solidarnościowego podziemia. Jedną z nich, reprezentowaną przede wszystkim przez miesięcznik "Niepodległość" opiera się na dostrzeganiu w rzeczywistości dwóch zasadniczych stanów istotnych: "niepodległości" i "braku niepodległości". Grupa ta opowiada się za podporządkowaniem wszelkich działań opozycyjnych bezkompromisowej walce o Wolną i Niepodległą Polskę.

Druga postawa, określaną czasem jako kompromisowa, jest postawą tzw. miękkiego wejścia. Chodzi tu o wymuszenie na przy pomocy działań legalnych i nielegalnych o charakterze niekonfrontacyjnym, dialogu z władzą. Dialog ten, i te działania miałyby doprowadzić do swoistego rozmiękczenia systemu drogą kolejnych ustępstw. Przedstawiciele tej postawy kładą nacisk na niestraszenie władzy, na nieprzyciskanie jej do muru, na zostawianie jej pola manewru. Poglądy takie prezentuje tzw. stara opozycja, a także w znacznej mierze podziemne władze Związku.

Pierwsza postawa wydaje się wynikać z przywiązania do myśli, że się może historię powtórzyć, jest to postawa tak radykalna, że już niewiele mająca wspólnego z horyzontem czasowym na jaki planuje się działania jednego pokolenia. Słuszny radykalizm jej przedstawiciele ma tę wadę, że nie doceniając działania w czasie teraźniejszym nie potrafi stawić celów cząstkowych, a więc nie stwarza praktycznie żadnej bezpośredniej alternatywy działania.

Postawa druga "realistyczna" pozbawiona jest natomiast tego, czego zbywa postawie "niepodległościowców". Jest ona wyprana z jakichkolwiek koncepcji politycznych w skali choćby paru lat czy pokolenia. Brak w tym nie kompensuje niestety jakimś realistycznym programem działań konkretnych, dających odczuwalne dla załóg pracowniczych wyniki. Działacze tego stylu koncentrują się na opisywaniu smutnej rzeczywistości i próbach rozwiązań polityczno-gabinetowych, co w sytuacji, kiedy władze przestały praktycznie uprawiać politykę w klasycznym znaczeniu skazany jest na niepowodzenie. Dialog z brutalnym reżimem można prowadzić jedynie z pozycji siły, a tę siłę trzeba tworzyć dzisiaj od podstaw. Pozytywnym niewątpliwie aspektem tej postawy jest dostrzeganie znaczenia jakie ma działanie legalne i szersze poparcie społeczne, powszechniejsza identyfikacja z bardziej dostosowanymi do poziomu świadomości społecznej programami.

Obie jednak postawy, jak tego dowodzi otaczająca nas rzeczywistość nie prowadzą do osiągnięcia jakichkolwiek sukcesów realnych w walce tak z panującym systemem totalitarnym jak i rządzącą ekipą Jaruzelskiego. Próbują zaproponować postawę trzecią - postawę skutecznego działania, należy się zgodzić z grupą "Niepodległości", że celem walki podziemnej jest realizowanie określonej wizji politycznej. Do takiego poglądu skłania się już dziś znaczna część działaczy zakładowych "S". Koncepcje tworzenie partii politycznych nie są więc, jak to było jeszcze rok temu, przedwczesne. Trzeba jednak pamiętać, że każda podziemna organizacja, niezależnie od tego, czy będzie miała ona formę partii, związku zawodowego, klubu czy też określi się jako ruch społeczny będzie miała podobne zadanie do spełnienia i będzie działała w podobnych warunkach. W sytuacji, gdy dyskusja nad tym, czy mamy tworzyć organizację kadrową stała się bezprzedmiotowa, gdyż działa i tak już tylko kadra, musimy skupić się na skutecznej walce ekonomicznej, na działaniach nie tyle efektywnych co skutecznych. Jeżeli nie można wciągnąć do bezpośredniej działalności większości społeczeństwa, to tym bardziej nie wolno stracić tego poparcia i kredytu zaufania, który nam u społeczeństwa pozostaje. Wywalczenie lepszych warunków BHP w jednym zakładzie pracy przybliża niepodległość bardziej, niż średniej wielkości manifestacja patriotyczna czy papierowe porozumienie z antyludowymi władzami. Potrzebne nam są przede wszystkim sukcesy, choćby małe na początku, ale namacalne. Manifestacja, choćby wielotysieczna czy piętnastominutowy strajk symboliczny nie są takimi sukcesami, jeśli dzięki nim nie osiągniemy żadnych konkretnych ustępstw socjalnych, ekonomicznych, politycznych ze strony władz. Moralni zwycięzcy przedziej czy później zn...

okresy indeksacji raz, dwa razy do roku lub częściej, zależnie od wzrostu cen.

Przystosowanie zasad indeksacji stosowanych w świecie do polskich warunków wymagałoby pewnych korekt. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by działające przy instancjach "S" zespoły doradców opracowały odpowiedni projekt. Zaakceptowany przez kierownicze ogniwa Związku, po uzgodnieniu z załoгами mógłby stać się podstawowym postulatem frontu walki ekonomicznej, zapowiedzianego przez "S" jako najważniejsze obecnie zadanie. Zbliżająca się podwyżka cen, praktycznie nie rekompensowana, powoduje konieczność podjęcia zdecydowanej akcji.

P.W.

SYNDROM "NIEPODLEGŁOŚCI" Miesięcznik polityczny "Niepodległość" nie ma u nas dobrej prasy podziemnej. Mimo to jak nietrudno zauważyć, cieszy się sporym wzięciem. Czyżby proponował to, czego nie można znaleźć gdzie indziej? W pewnym sensie tak, ale nie to jest najważniejsze. "Niepodległość" jest wyrazem pewnego kryzysu koncepcji politycznej wypracowanej przez przedsiębiorczą opozycję. I to jest znacznie cięższy powód do refleksji.

Linia polityczna "Niepodległości" opiera się na zdecydowanej negacji tego co dotąd było. Nie jest to negacja dorobku poszczególnych ugrupowań opozycyjnych. Nie jest to nawet negacja dorobku "S". Jest to negacja całej filozofii politycznej stworzonej przed Sierpniem i wcielanej w życie po Sierpniu.

Sprowadzam to do pięciu punktów wspólnych jak myśle dla wszystkich ważniejszych struktur opozycyjnych:

- 1/ Nastawienia na budowę niezależnych od państwa struktur aktywności społecznej, traktowanych jako SAMOISTNA WARTOŚĆ niepodporządkowana do-
rażnym praktycznym celom politycznym.
- 2/ Minimalizowanie znaczenia bezpośredniej działalności politycznej /w tradycyjnym znaczeniu/ - partie polityczne, programy polityczne, walka o władzę
- 3/ Ukierunkowywanie pozycyjnej działalności społecznej na długotrwałą odbudowę zniszczonych przez komunistyczny system poziomych wiezi społecznych jako podstawy przyszłej reorganizacji społeczeństwa /
- 4/ Dążenie do utworzenia szerokiego, wielokierunkowego ruchu społecznego.

5/ Dwojakich celów walki, w pewnym sensie uzupełniających się, w innym jednak od siebie niezależnych: a/ walki z komunizmem jako systemem, b/ walki o odbudowę samego społeczeństwa /jego świadomości, systemu wartości, inicjatywy, aktywności, itd./

Opozycyjny ruch przedsiębiorczy wnosił te filozofie w zasady działania "S". Po 13 grudnia pod znakiem zapytania stanęła więc w gruncie rzeczy, nie to czy inna strategia, koncepcja, ale - określona filozofia polityczna.

"Niepodległość" rozcina niejasno te wątpliwości. Proponuje nie inną koncepcję, ale alternatywny sposób myślenia politycznego. Nie jest to sposób nowy. Przeciwnie. Rzecz polega tylko na tym, że był on przed Sierpniem, w pewnym sensie również i po Sierpniu, nieobecny. Toteż trafia teraz na podatny grunt.

Filozofia "N" sprowadza się do zastąpienia przedsiębiorczej koncepcji długofalowej, często mało skutecznej i niewidocznej walki o budowę i umocnienie niezależnych struktur społecznych dwoma podstawowymi założeniami:

- 1/ koniecznością skoncentrowania się na walce politycznej,
- 2/ koniecznością podporządkowania zadaniem tej walki wszelkiej, niezależnej działalności społecznej.

Tak się składa, że te dwa założenia lepiej pasują do psychiki części działaczy podziemia: zamiast cierpliwej, żmudnej pracy - bezpośrednia

walka polityczna otwierająca dalekosieźne perspektywy, dająca poczucie swoistej wyższości wobec "ciemnego i nieupolitycznionego tłumu", pozwalająca uciec od dylematów nie zawsze przejrzystej rzeczywistości ku jasnym, ale z konieczności uproszczonym rozwiązaniom.

"N" jak myśle popełnia ten błąd, iż sądzi, że na jej filozofie nikt jeszcze w Polsce nie wpadł i stąd przyczyna naszych nieszczęść. Filozofia "N" jest prosta i wpaść na nią nietrudno. Opozycja przedsięwzięcia: po prostu z niej zrezygnować bo uważa ją za nieskuteczną: i politycznie i społecznie. I za taką trzeba ją uznać w dalszym ciągu. Filozofia samoorganizacji społecznej - filozofia przedsięwzięcia, mimo wątpliwości, pytań i wahań jakie w obecnej sytuacji może budzić, jest nadal jedyną sensowną możliwością działania. Przede wszystkim dlatego, że jest ona wciąż, dziś nawet jeszcze bardziej niż kiedyś, koniecznością społeczną. Jednym z podstawowych efektów czterdziestoletniego systemu komunistycznego jest, powiedzmy sobie to wprost, daleko posunięta demoralizacja i rozpad społeczeństwa. Nie przeszłoni tej prawdy nawet wspaniały zryw sierpniowy i posierpniowy. Toteż podstawowym celem wszelkiej działalności opozycyjnej i na dziś i na jutro musi być, w wymiarze społecznym walka o ODBUDOWE SPOŁECZENSTWA, jego świadomości i aktywności, materialnej i kulturowej. Jedyną prowadzącą do tego metody to długofalowa walka o tworzenie, umacnianie i rozszerzanie niezależnych struktur społecznych. Innej drogi po prostu nie ma. Bo chciałoby się tu powiedzieć, bez obawy o zbytni patos: kto w tej nowej, niepodległej i demokratycznej i jakiej tylko jeszcze chcemy Polsce będzie budował i organizował życie gospodarcze, naukowe i kulturalne? Czyżby wyjątkowo, zdemoralizowane, oduczone aktywności i inicjatywy jednostki? Zatomizowane, pozbawione systemu wartości, skutecznie oduczone pracy społeczeństwo? Nie ludźmy się i nie wierzy w cuda.

Paweł Witkowski

IERA GROZI ŚMIERCIA LUB KALECTWEM Nic dziwnego, że władze korzystając z okazji, jaką dawał stan wojenny przywiązały ludzi do warsztatów pracy, a następnie utrwały te sytuacje w przepisach na okres przewycięzenia kryzysu. Warunki jakie panują w przeważającej części zakładów są takie, że ludzie, którym życie i zdrowie, miłe zwalniają się na potęgę. Co roku dochodzi w Polsce do około 200 tysięcy wypadków przy pracy, z czego 1.500 kończy się śmiercią, a 70 tysięcy spowoduje długotrwałą niezdolność do pracy. W samym tylko 1992 roku zanotowano 10000 zachorowań na choroby zawodowe, a liczba ta byłaby większa, gdyby wciągnięto na listę chorób zawodowych choroby nie uznawane za takie przez władze. Według oficjalnych danych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w warunkach szkodliwych dla zdrowia pracuje ok. 3 miliony osób, a w warunkach uciążliwych dalsze 1,7 miliona. O tym, że stan wojenny zaostrzył tylko te zagrożenia świadczy statystyka wypadków w górnictwie: w ciągu trzech kwartałów 1992 roku w porównaniu z podobnym okresem w roku poprzednim liczby wypadków śmiertelnych w górnictwie wzrosła o 31,6%. Władze polskie nie przestrzegają konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy:

- Konwencji nr 155 i Zaleceń nr 164 dotyczących bezpieczeństwa, ochrony zdrowia pracowników oraz środowiska pracy /przyjęta w 1991 roku/
- Konwencji Nr 148 i Zaleceń nr 156 dotyczących ochrony pracowników przed zagrożeniami w środowisku pracy spowodowanymi zanieczyszczeniami powietrza, hałasem i wibracją /przyjęte w 1977/.